4.

24 KPIP
1100024

23

Wydawnictwo BIURA PRACY SPOŁECZNEJ.

ORGANIZACJA POŚREDNICTWA PRACY

OPRACOWAŁ

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

24

Biblioteka Wydziału Pracy Społecznej i Zdrowia
24

WARSZAWA
W DRUKARNI SYNÓW ST. NIEMIRY, PLAC WARĘCKI 4.
1916

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 24
Oddział Społecznej Pomocy

I.

Sprawa pośrednictwa pracy była już oddawna palącą, i oddawna zainteresowane grupy społeczne usiłowały ją rozwiązać w tych granicach przynajmniej, jakich sięgały ich wpływy. Do najbardziej udatnych prób w kierunku odpowiednim należy organizacja, wytworzona przez potężne cechy średniowieczne.

Wszyscy potrzebujący pomocników majstrowie danego cechu musieli się zwracać do specjalnego majstra — urzędnika, który układał z ich nazwisk listę, uwzględniając zazwyczaj przy ustaleniu numerów porządkowych różne okoliczności wyjątkowe, jak, naprzykład, trudne położenie samotnej wdowy, podeszły wiek, albo chorobę majstra, nie mogącego sobie dać rady z zamówieniami i t. p. Poszukujący zajęcia czeladnicy i uczniowie, niezależnie od tego, czy przybywali z innego miasta, czy też byli miejscowymi mieszkańcami, zgłaszali się do owego urzędnika cechu i przedstawiali mu swoje papiery i świadectwa. Po dokonaniu wszelkich formalności skierowywano ich na zasadzie listy do poszczególnych warsztatów, a ponieważ majstrowie nie mieli prawa starać się o pomocników na innej drodze,—nie zachodziła obawa, że wskazane miejsce zostało już przez kogoś zajęte.

Jeżeli chwilowo cech posiadał dostateczną liczbę czeladników albo uczniów, dawano wędrowcom nocleg, nie-

kiedy nieco pieniędzy i zapasów żywności, poczem udawali się oni gdzieindziej [1]).

W ten sposób na ówczesnym rynku pracy rzemieślniczej nie bywało naogół wcale tłumów bezrobotnych, z którymi spotykamy się dzisiaj nieustannie we wszystkich ośrodkach przemysłowych.

W okresie późniejszym wybuchła pomiędzy czeladnikami a majstrami ostra walka. Pierwsi zrozumieli rychło, jak wielkie znaczenie dla obu stron posiada zapanowanie jednej z nich nad pośrednictwem pracy. To też prawie wszędzie powstały przy organizacjach czeladniczych gospody, dokąd się zgłaszał przedewszystkim każdy wędrowny czeladnik. Informowano go natychmiast o miejscowych stosunkach, wskazywano, jakich majstrów należy uważać za stanowczych wrogów, a z jakimi znowu można dojść do porozumienia i t. p. Wskazówki te i rady obowiązywały czeladników bezwzględnie; udawali się oni jedynie do tych warsztatów, które utrzymywały z miejscowymi ich współtowarzyszami dobre stosunki, wyłamywanie się zaś poszczególnych jednostek z pod władzy ustalonych zasad i obyczajów doprowadzało do ostrych starć, kończących się niekiedy krwawo.

W w. XVII organizacje czeladnicze zostały rozbite... Majstrowie albo własnemi siłami zwyciężyli swych przeciwników, albo też uciekli się do pomocy państwowej; w rezultacie ujęli pośrednictwo pracy rzemieślniczej znów niepodzielnie w swoje ręce, i odtąd zupełna ich przewaga na tym polu trwała aż do chwili, gdy pod wpływem postępującego rozwoju społeczno-ekonomicznego cechy, jako takie, zaczęły tracić dawne znaczenie, gdy zewsząd wyrosły warsztaty niestowarzyszone, i kontrola cechowa nad majstrami i czeladnikami również w omawianej przez nas dziedzinie stała się praktycznie niemożliwą.

Jednakże zrzeszenia cechowe nawet w epoce swego

---

[1]) Por. F. v. Reitzenstein: Die Arbeitsnachweis, Berlin; 1897, a także art. G. Adlera w Handw. der Staatswiss., t. I, wyd. 2, str. 951.

rozkwitu nie mogły nic pomóc na brak pracy w grupach poza-rzemieślniczych; musiały się więc zdarzać próby zorganizowania pośrednictwa, niezależnie od opisanych powyżej instytucji.

Jak podaje Reitzenstein, na początku w. XIV córki mamki króla Francji Jana Dobrego otworzyły biuro pośrednictwa dla kobiet, biorących za wynagrodzeniem pieniężnym dzieci na wychowanie albo na karmienie.

W r. 1580 znakomity filozof-sceptyk, Montaigne [1]), opracował szczegółowy projekt podobnej instytucji, zakrojonej na bardzo szeroką skalę; miała ona stanowić coś w rodzaju wielkiej giełdy, na której możnaby było kupować i sprzedawać najrozmaitsze przedmioty, a także najmować służbę i robotników, kancelistów i nauczycieli.

Niektóre myśli Montaigne'a legły u podstawy konkretnych usiłowań Renadaut'a, nadwornego lekarza Ludwika XIII; pomysłowy eskulap założył w r. 1628 na zasadzie patentu królewskiego większe biuro pośrednictwa, przeznaczone w zasadzie dla wszystkich, poszukujących zajęcia; w praktyce z usług Renadaut'a korzystały wyłącznie zawody wyzwolone i służba domowa, działalność więc jego była uzupełnieniem pracy cechów i związków czeladniczych.

Dobry przykład pociągnął za sobą naśladownictwo; w ciągu następnych paru stuleci powstawały już bardzo często instytucje podobnego typu, nie ogarniając jednak nigdy wszystkich poszukujących pracy [2]).

Pojedyńcze usiłowania wespół z pośrednictwem cechowym przestały wkrótce wystarczać. W miarę postępów wielkiego przemysłu zagadnienie braku pracy wyolbrzymiało do rozmiarów potwornych, a jednocześnie święcił tryumfy pogląd, że jednostka jest najlepszym obrońcą

---

[1]) Montaigne, Essais, 1580.

[2]) Por. Handw. der Staatswissenschaften, t. I: wyd. II, str. 951, cyt. artykuł G. Adler'a.

własnych potrzeb, i że nic nie powinno w żadnej dziedzinie krępować jej swobodnej inicjatywy.

II.

Wyrazem pobudki indywidualnej w dziedzinie wyszukiwania zajęć stało się wystąpienie na scenę licznych pośredników t. zw. zawodowych.

Pojmowali oni odrazu swoją rolę, jako rzemiosło, mające dostarczyć łatwego zarobku i, zgodnie z tym poglądem, zaczęli organizować własną działalność na zupełnie określonych podstawach.

I pracownicy i pracodawcy, uciekający się do pomocy stręczycielstwa zawodowego, musieli, naturalnie, sowicie wynagrodzić jego usługi, płacono zaś nietylko za dostarczenie pracy, ale także zawczasu „na wszelki wypadek“, w formie zaliczki, nigdy nie zwracanej.

Powoli stopniowo wytworzyła się odpowiednia złożona organizacja, powstawały duże kantory, ściśle zespolone z domami noclegowymi, piwiarniami, jadłodajniami,— ustalono stałe taksy opłat wynagrodzeniowych, osobno dla nauczycieli, osobno dla urzędników biurowych, rzemieślników, robotników i t. d., — opracowywano drobiazgowe systemy kredytu lichwiarskiego... W drugiej połowie XIX st. zawodowi pośrednicy odegrywali już niezmiernie doniosłą rolę w życiu społeczeństw o nowożytnym ustroju gospodarczym [1]).

Cały ten system nastręcza dużo poważnych wątpliwości.

Przedewszystkim, opiera się on na zasadzie, że osoba, poszukująca zajęcia, powinna natychmiast po zwróceniu się do pośrednika ofiarować mu zaliczkę, a po otrzymaniu posady, nie zwlekając, zapłacić mu w zupełności

---

[1]) W Berlinie istnieje w centrum miasta kantor, który zarabia rocznie 147.870 marek, a dostarcza zajęć przeciętnie 40.047 osób.

umówioną sumę wynagrodzenia. Ponieważ zaś pośród bezrobotnych znaczny procent stanowią tacy, którzy nie mają żadnych oszczędności, a na nowym stanowisku czy w nowej fabryce także przez czas jakiś trzeba czekać na pensję, — większość, zatym, klijentów zawodowego stręczycielstwa ucieka się zwykle do kredytu, i, nieraz na długo, uzależnia siebie od poszczególnych kantorów.

Kredyt najczęściej bywa połączony z pobieraniem procentów, procenty, znowu, gdy nie są uiszczane w porę, pociągają za sobą wiele innych, niepożądanych dla dłużnika, konsekwencji. W rezultacie zależność klijenta od pośrednika, do którego pomocy biedak zwrócił się w swoim czasie,—rośnie coraz bardziej aż staje się czymś w rodzaju zupełnego niewolnictwa [1]).

Dodajmy, że łatwość i zyskowność rzemiosła pociąga do niego zawsze różnych szalbierzy, szantażystów i t. p.; ci, ze swej strony, korzystali z każdej sposobności, by zarzucić na ofiary jaknajwięcej sieci. Zakładał więc pośrednik tuż obok kantoru gospodę, otwierał piwiarnię i tanią restaurację, — wszędzie kredytował z łatwością, a jednocześnie ułatwiał grę w karty, nierząd i t. d. [2]).

Nadużycia zwróciły wreszcie uwagę i opinji publicznej i władz państwowych.

Pierwsza weszła na drogę walki ze stręczycielstwem Francja.

W r. 1848 dekrety rządu tymczasowego z dn. 2 i 4

---

[1]) Por. pismo niemieckie, poświęcone sprawie pośrednictwa pracy, „Arbeitsmarkt"; zawiera ono moc faktów, potwierdzających przytoczone w tekście zjawiska, szczególniej w stosunku do kantorów dla majtków okrętowych w portowych miastach; por. także Handwörterbuch, cytowany art. Adlera oraz E. Schmit: Organisation des bureaux de placement municipaux et situation des ouvriers agricols en Allemagne, Paris, 1913. str. 18 i nast.

[2]) Wiele przykładów nadużyć przytacza „Arbeitsmarkt". Zdarzały się naprzykład, wypadki, że stręczyciel zawierał z pracodawą umowę, na skutek której pracownik po paru miesiącach pod lada pozorem otrzymywał dymisję i ponownie kołatał do kantoru. Pośrednik więc nie potrzebował się obawiać zastoju w interesach.

marca zamknęły kategorycznie wszystkie kantory stręczycielskie, jako wyzyskujące klasę robotniczą. Co prawda, gdy rzeczpospolita legła u stóp Napoleona III dawne stosunki chwilowo powróciły znowu. Jednakże już w r. 1852 cesarz widział się zmuszonym użyć surowych środków zaradczych i dekretem z dn. 25 marca wprowadził system koncesyjny z zastrzeżeniem, że o koncesję mogą się starać tylko ludzie nieposzlakowani; udzielanie koncesji i kontrola miały należeć do władzy gminnej, w Paryżu—do prefekta policji, a w Ljonie—do prefekta Rodanu; za wykroczenia przeciwko ustalonej przez władze nadzorcze taksie groziła odpowiedzialność karna. Obecnie każda gmina francuska, która założy u siebie gminne biuro pośrednictwa, może uchwalić zamknięcie wszystkich kantorów.

W Prusach w pierwszej połowie XIX st. istniał system koncesyjny, określany przez prawa z lat 1810, 1844 i 1845, które wymagały od pośredników uzyskania na prowadzenie procederu pozwolenia od administracji lokalnej. Prośba o pozwolenie obowiązywała również w Saksonji i w Brunszwiku (prawa z lat 1861 i 1864). W roku 1869 Północny Związek Niemiecki zniósł, pod wpływem doktryn liberalnych, wszelkie ograniczenia, za wyjątkiem dotyczących osób, karanych sądownie za przestępstwa przeciwko bliźniemu i moralności; osobom takim zakazano zajmować się pośrednictwem (od r. 1883 dla zakazu wystarczał nie fakt kary sądowej, ale powszechna ujemna o danym osobniku opinja).

Naogół w tym długim okresie większość państw niemieckich zachowywała się względem pośrednictwa zawodowego bardzo pobłażliwie; jedynie Bawarja i Badenja ograniczyły nieco dowolność taksy i stosowały w pewnym stopniu kontrolę policyjną.

Po r. 1890, wszakże, nadużycia stały się tak jaskrawe, że zabrały głos instytucje społeczne. W r. 1893 urządziły te ostatnie ankietę specjalną, której wyniki były dla faktorstwa bardzo nieprzychylne; szczególniej odpowiedzi z Erfurtu, Branderburga, Szlezwigu malowały

obraz potwornego wyzysku, a niekiedy machinacji wprost kryminalnych. Prasa jęła się domagać radykalnych środków zaradczych, rząd przeprowadził, wreszcie, własną, powtórną ankietę, i w r. 1900 wznowiono system koncesyjny dla całego Cesarstwa.

Obowiązujące obecnie prawo datuje się z 2 czerwca 1910 r. Ustala ono wyraźnie konieczność uzyskania koncesji, określa z góry, kto nie może się zwracać z podaniem o nią, reguluje taksę z zastrzeżeniem, że faktor tylko w tym wypadku ma prawo żądać opłaty, jeżeli istotnie dostarczył komuś pracę, — wreszcie oddaje kantory pod ścisłą kontrolę policyjną.

Jaki wpływ wywarły te ograniczenia prawne na ogólną liczbę kantorów? Jeżeli chodzi o Niemcy, wyniki są o tyle zadawalające, że niektórzy pośrednicy musieli zamknąć swoje zakłady. W Wirtembergu liczono dawniej 115 kantorów, obecnie 85, ilość zameldowanych faktorów spadła w Badenie ze 174 na 144, w Karlsruhe z 26 na 18, w Baden-Baden z 8 na 4, w Alzacji ze 139 na 104 i t. d. [1]

Jednakże zmniejszenie się liczby kantorów nie rozwiązuje jeszcze bynajmniej sprawy pośrednictwa pracy. Faktorstwo istnieje tylko dlatego, że spełnia pewną funkcję społeczną, funkcję, wobec dzisiejszych stosunków niezbędną; chodzi więc o to, by ludzi, dbających jedynie o własny zarobek, o własny interes, zastąpić przez instytucje, mające na widoku inne cele, bądź to pożytek całego społeczeństwa, bądź też określonej klasy społecznej.

III.

Z pośród instytucji tego rodzaju wymienić musimy przedewszystkim robotnicze związki zawodowe.

---

[1]) O prawie z 2 czerwca 1910 por. E. Schmit, opus citatus, str. 32 i nast. Tamże podane w tekście cyfry.

Organizacje robotnicze zrozumiały oddawna, szczególniej w Anglji, jak ogromne znaczenie ma sprawa bezrobotnych dla codziennej walki pomiędzy kapitałem a pracą; im więcej bywa na rynku „wolnych rąk roboczych“, tym łatwiejsze jest położenie pracodawcy, i, odwrotnie, gdyby robotnicy nad tym rynkiem panowali, mogliby pod wieloma względami stawiać przedsiębiorcom swoje warunki.

To też związki zawodowe uznały pośrednictwo przy wyszukiwaniu zajęć dla własnych członków za jedno z najważniejszych swoich zadań. W lokalach związkowych powstały biura specjalne, niekiedy naznaczano specjalnych urzędników, nawiązywano stosunki pomiędzy poszczególnymi miastami, a w niektórych krajach robotnicze instytucje pośrednictwa rozwinęły się do takiego stopnia, ogarniając masy niezorganizowane, że zaczęły istotnie poważnie wpływać na rynek pracy.

Miało to miejsce przedewszystkim w Anglji. Angielski ruch robotniczy już od początku XIX st. stał się potęgą. Po masowym wystąpieniu czartystów nadszedł wprawdzie okres zastoju od r. 1842 do 1860, ale później t. zw. stare trade unjony potrafiły zbudować trwały gmach silnej, zwartej organizacji, gdy zaś na scenę — od chwili strajku robotników portowych w r. 1889 — wystąpił kierunek „młody“, związki zawodowe zaczęły nieustannie rosnąć pod każdym względem [1]). W r. 1894 ogólna liczba członków doszła do 1.600.000 osób, a obecnie wynosi znacznie więcej, niż 3.000.000 [2]).

Rzecz naturalna, z taką potęgą musieli się poważnie liczyć zarówno pracodawcy, jak i robotnicy niezorganizowani, i z tego względu stowarzyszenia przedsiębiorców nie tylko przestały bojkotować związkowe biura pośredni-

---

[1]) O historji ruchu zawodowego w Anglji por. Sidney and Beatrice Webb The History of Trade-Unionism, London, 1901; tłom. ros. pod nazwą „Istorja ruboczawo dwiżenja w Anglji“.

Por. H. Herkner: Die Arbeiterfrage, t. I, str. 251.

ctwa, ale nawet uznały ich kompetencję i zaczęły w razie potrzeby, korzystać z ich pomocy, nie dążąc do utworzenia za wszelką cenę biur własnych.

Ta pojednawcza taktyka była o tyle ułatwioną, że angielskie trade-unjony nie mają charakteru zbyt jaskrawo bojowych organizacji klasowych; szczególniej związki starsze, zasobne, nie lubią stawiać swych zatargów z pracodawcami na ostrzu noża. W ciągu szeregu lat ustalił się na wyspach Wielkiej Brytanji system załatwiania wielu starć i nieporozumień na drodze polubownej, a wszystkie te tendencje wspólnie nadają walce klasowej w Anglji zabarwienie stosunkowo umiarkowane [1]) i skłaniają obiedwie strony do ustępstw wzajemnych. W rezultacie pośrednictwo pracy przy trade-unjonach angielskich rozwinęło się ogromnie, przytem jest ono zazwyczaj dla klijentów-robotników zupełnie bezpłatne, potrzebne zaś fundusze łożą same unjony albo stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Inaczej sprawa wygląda we Francji.

Tutaj związki zawodowe są przeważnie krańcowo-radykalne,—t. zw. syndykalizm rewolucyjny [2]),—a najdrobniejsze konflikty doprowadzają często do scen wybitnie dramatycznych. Strajki francuskie odznaczają się wybuchami rewolucyjnymi, łatwością, z jaką robotnicy imają się gwałtu, a pracodawcy odwołują się do policji, niekiedy, nawet do wojska. Z drugiej zaś strony syndykaty robotnicze nie posiadają naogół większych kapitałów i skupiają stosunkowo mniejszą, niż w Anglji, ilość członków (781.344 w r. 1905 [3]).

Natomiast u steru rządów stoją w rzeczypospolitej żywioły mieszczańsko - demokratyczne, którym chodzi

---

[1]) Por. Sidney and Beatrice Webb: Industrial Democracy, London, 1901. tłom ros. pod tyt. „Tieorja i praktika trade-unjouizma", Petersburg, a także Howell: The Conflicts of Capital and Labour, tłom. ros pod tyt. „Raboczeje dwiżenje w Anglji".

[2]) Organem teoretycznym syndykalizmu jest „Le mouvement socialiste".

[3]) P. Louis. Histoire du syndic. en France, str. 175.

o głosy i o poparcie robotników podczas wyborów do izb prawodawczych oraz instytucji gminnych i podczas częstych przesileń parlamentarnych. I dlatego, chociaż walka klasowa ma we Francji charakter niezwykle ostry, reprezentacje gminne i departamentalne za zgodą rządu udzielają syndykatom robotniczym bardzo znaczne subwencje—pieniężne i w naturze.

Syndykalistyczna organizacja pośrednictwa pracy opiera się właśnie na systemie subwencji.

Wszystkie syndykaty danego miasta łączą się ze sobą we wspólnej instytucji—t. zw. Giełdzie pracy. W obszernym lokalu są sale zebrań ogólnych, odczytowych, dyskusyjnych i posiedzeń zarządów, biblioteki i wreszcie biura pośrednictwa przy wszukiwaniu zajęć. Koszty utrzymania Giełdy ponoszą władze gminne; tak, na instalację wydatki miast francuskich w r. 1905 sięgały 3.334.217 franków, w tym—rada municypalna Paryża zapłaciła 2.872.379 franków. Giełda Marsylji otrzymuje stałej subwencji rocznej 11.500 franków. Bordeaux — 12.600 i t. d. [1]) Departamenty wypłacały Giełdom pracy około 55.150 franków; z tego na Amiens przypada 3.000 franków, Saint-Raphael—2.000 fr., Marseille — 8.700 franków, Aix i Arles po 1.000 franków, Tuluza—1.500 franków. Niektóre departamenty, naprzykład Calvados, Maine-et-Loire, Loire-Inférieure, Haute-Loire, nie udzielają subwencji wcale.

Pierwszą instytucję tego typu założono w Paryżu w r. 1886. Natychmiast, wszakże, powstały nieporozumienia, dotyczące granic samodzielności zarządu giełdowego, i na skutek tych zatargów, ministerjum Dupuy zamknęło Giełdę, a wówczas syndykaty zorganizowały nową, własną, wyrzekając się subwencji. Ale już w r. 1895 poprzednia została ponownie otwarta [2]) z pe-

[1]) Co się tyczy cyfr, umieszczonych w tekście, porówn. P. Louis, opus citatus, str. 218 i 219.

[2]) Stanęło wówczas u władzy ministerjum radykalne.

wnym zastrzeżeniem, że odtąd miano do niej przyjmować jedynie syndykaty, powołane do życia na drodze legalnej. W następnym okresie stopień samodzielności wahał się zależnie od zmian w życiu ogólno-politycznym kraju, aż w r. 1905 dekret ministra spraw wewnętrznych (z 11 sierpnia) oddał Giełdę pod ścisłą kontrolę prefekta policji, co spowodowało usunięcie się z Giełdy najsilniejszych związków i federacji zawodowych. Na prowincji niema wcale norm jednolitych. któreby dotyczyły wszystkich Giełd bez wyjątku. W Ljonie, naprzykład, statut municypalny z r. 1905 jest dla ich samodzielności mocno krępującym, a w Montpellier, przeciwnie, istnieje zupełna autonomja [1]).

Ogólna liczba Giełd w r. 1906 sięgała 139 [2]), a działalność ich w dziedzinie pośrednictwa pracy wyglądała następująco [3]):

Ilość próśb o pracę	32.242
„ miejsc zaofiarowanych . .	21.343
„ „ dostarczonych . .	18 012

Poza Giełdami syndykaty posiadały w r. 1905 jeszcze 22 biura pośrednictwa [4]).

W Niemczech odpowiednia działalność związków zawodowych jest zupełnie samodzielną. Z pośród trzech głównych grup organizacji robotniczych związki t. zw. hirsch-dunckerowskie (od nazwiska ich założycieli Hirsch'a i Duncker'a), ulegające wpływom stronnictwa mieszczańsko-postępowego, wypowiadały się za pośrednictwem „neutralnym", o którym będziemy jeszcze mówili poniżej, zrzeszenia chrześcijańskie nie mogą się pochlubić wydatniejszą pracą w omawianej przez nas dziedzinie, chodzi

---

[1]) Por. P. Louis, opus cit., str. 223.

P. Louis, op. cit., str. 215, odnośnik, a także sprawozdanie na kongres zawodowy w Amiens w październiku r. 1906.

Statystyka ministerjum przemysłu.

[4]) P. Louis: op. cit., str. 180.

więc przedewszystkim o wyniki działalności związków t. zw. wolnych, kierowanych przez socjalistów [1]). Liczbowo wyglądają one dosyć pokaźnie; w r. 1911 było w całym państwie 455 biur związkowych, które umieszczały rocznie przeciętnie około 300.000 osób. Jeżeli, wszakże, porównamy te cyfry z ogólną ilością bezrobotnych w Niemczech [2]), albo chociażby z ilością bezrobotnych członków organizacji zawodowych, zgodzimy się ze zdaniem prof. Herknera, który powiada: „Chociaż organizacje zawodowe osiągnęły w ciągu ostatnich lat dwudziestu niezwykłe postępy, wpływ ich na wyszukiwanie pracy pozostał bardzo nieznaczny [3]).“

Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze posiadały 41 biur pośrednictwa o charakterze „neutralnym“, związki hirsch-dunckerowskie, zmuszane często, wskutek nieprzychylnego stosunku przedsiębiorców, do zakładania instytucji własnych, — 160, z których jednakże w r. 1911 funkcjonowało jako-tako tylko 20 [4]).

Nie rozwiązały więc związki zawodowe sprawy pośrednictwa pracy. Według źródeł urzędowych w r. 1911 było w Niemczech jeszcze 7.205 kantorów faktorskich, a liczba ich klijentów sięgała ogromnej cyfry przeszło 4.000.000 osób [5]). Jak się zdaje, najbliższa przyszłość nie zmieni zasadniczo stopnia wpływu organizacji robotniczych, bo przyczyny niepowodzenia są nie przypakowe, lecz trwałe, ściśle związane z dzisiejszym życiem społecznym.

---

[1]) Stosunkowa siła liczebna trzech głównych grup niemieckich związków była w r. 1912—13 następująca: zrzeszenia „wolne“ — socjalistyczne miały 2.548.763 członków, hirsch-dunckerowskie — 106,618, i chrześciańskie — 342.785 Por H. Herkner; Arbeiterfrage, t. I, str. 227 i 228. Przewaga więc wpływów socjalistycznych nad innymi nie ulega najmniejszej wątpiwości.

[2]) W r. 1895 liczono w Niemczech 14 kwietnia 299.352 bezrobotnych a 2 gruonia — 771.005, od tego zaś czasu w owej ilości zaszły zmiany raczej w kierunku wzrostu, niż zmniejszania się.

[3]) H. Herkner: op. cit., str. 117.

[4]) O pośrednictwie pracy przy związkach zawodowych por. Michalke: Die Arbeitsnachweise der Gewerkschaften im Deutschen Reich, 1912.

[5]) Schmit, op. cit. str. 37 i nast.

Wszędzie, za wyjątkiem—przynajmniej do niedawna—Anglji, o której już pisaliśmy, walka pomiędzy poszczególnemi grupami społecznemi przybrała charakter o tyle ostry, że niema mowy, by pracodawcy mieli patrzeć spokojnie na opanowywanie rynku pracy przez zrzeszenia robotników. Wzrost więc pośrednictwa związkowego wywołuje energiczne przeciwdziałanie ze strony przedsiębiorców, ci ostatni tworzą swoje własne biura, bojkotują działalność przeciwników, a w rezultacie zwycięstwo całkowite nie należy do nikogo, masy zaś garną się do zakładów stręczycieli zawodowych.

Zobrazujemy teraz z kolei pośrednictwo pracy przy organizacjach pracodawców.

IV.

Ma ono wiele cech wspólnych z biurami związkowymi. Chodzi tutaj również o zapanowanie nad rynkiem pracy i o walkę bezpośrednią z przeciwnikami ideowymi i klasowymi. Tylko walka ta jest naogół bezwzględniejszą i więcej dotkliwą dla poszczególnych robotników. Biura pracodawców układają często całe listy z nazwisk czynniejszych członków związków zawodowych, znanych agitatorów socjalistycznych i t. p., i pod żadnym pozorem nie umieszczają tych ludzi w zakładach przemysłowych, związanych z danym biurem. Ponieważ działalnością pośredniczącą zajmują się przeważnie większe, potężniejsze zrzeszenia przedsiębiorców, więc umieszczenie kogoś na „czarnej liście“ oznacza niekiedy wyrok śmierci głodowej, a w każdym razie nędzę zupełną [1]),

Nic dziwnego, że robotnicy nienawidzą biur pracodawców z całej duszy, a robotnicze organizacje zawodowe występują przeciwko nim bardzo energicznie.

---

[1]) Ostrą krytykę działalności pracodawców na polu pośrednictwa znajdujemy u autorów; nie grzeszących wcale radykalizmem. Por. G Kessler; Die Arbeitsnachweise der Arbeitgeberverbände. 1911, a także Schmit op. cit. str. 63 i nast.

We wspomnianym kierunku pracują przedewszystkim przedsiębiorcy niemieccy. W Angli, jak wspominaliśmy, trade-unjony zdobyły całkowitą przewagę dla swego pośrednictwa, we Francji panuje system subwencjowania przez gminy samorządnych Giełd pracy; natomiast w Niemczech, obok zwartych i licznych związków zawodowych, wyrosły równie wpływowe stowarzyszenia pracodawców, teorje zaś pojednawcze i „pokoju społecznego“ nie mają tu wielkiego powodzenia.

To też niemieckie pośrednictwo pracy — o ile ulega wpływom którejkolwiek ze stron walczących — jest widownią ustawicznych zatargów i nieporozumień.

Pierwsze, jeśli się nie mylimy, biuro omawianego typu zostało założone w r. 1890 przez niemieckich przemysłowców metalowych. Za przykładem tych ostatnich poszli w r. 1895 w Saksonji fabrykanci przemysłu włóknistego, w r. 1897 — budowlanego [1]). Następnie zaczęto tworzyć większe federacje biur poszczególnych, a w r. 1906 na zjeździe „Związku niemieckich organizacji pracodawców“ nadano całej działalności oficjalnie piętno bojowe [2]).

Wyniki pracy organizacji przedsiębiorców są pod względem liczbowym bardzo wydatne. W r. 1910 funkcjonowało w Niemczech 206 biur, które umieściły, podług własnych sprawozdań, w r. 1910 — 711.109 osób [3]), a w r. 1911 — 765.782.

Jak się zdaje, wszakże, cyfry te są mocno przesadzone; znaczną ilość osób, które znalazły zajęcie, umieszczono w sprawozdaniu biur pracodawców, podczas gdy właściwie pomogły im instytucje cechowe, nadto zapisywano osoby, ofiarujące swoją pracę, do kategorji już załatwionych, a w ten sposób wzrastała suma ogólna [4]).

---

[1] Schmit, op. cit. str. 63 i 64.

[2]) Schmit op. cit., str. 64. Odpowiednia rezolucja oświadcza, że biuro pośrednictwa pracy, utrzymywane przez przedsiębiorców, jest „najlepszym orężem w walce o płacę zarobkową“.

H. Herkner, op. cit. str. 118.

[4]) Por. krytykę Herknera na str. 118 cyt. książki i Kessler, op. cit.

W każdym bądź razie działalność pośrednicząca przedsiębiorców odegrywa w życiu społecznym Niemiec dużą rolę.

Powrócimy teraz na chwilę do organizacji cechowych, które usiłują wciąż odbudować swoje dawne znaczenie także i w dziedzinie panowania nad rynkiem pracy rzemieślniczej.

Anglja zbyt szybko weszła na drogę rozwoju wielkokapitalistycznego, by można było marzyć o odrodzeniu cechowym w tym kraju, we Francji przez bardzo długi okres czasu miało moc obowiązującą prawo Chapelier'a z r. 1791, skierowane przeciwko wszelkim wogóle korporacjom, ale w Niemczech próbowano kilkakrotnie galwanizować obumierający organizm.

Ustawa, naprzykład, z r. 1849 wylicza aż 70 gałęzi rzemiosła, których wykonywanie uzależniono od zdania odpowiedniego egzaminu i zapisania się do cechu. Prawo z 6 lipca 1887 r. pozwala zmuszać niestowarzyszonych majstrów do opłat na rzecz instytucji cechowych. Dopiero w r. 1897 zapewniono cechom opiekę prawną, ale już bez żadnego przymusu w stosunku do rzemieślników, pragnących pozostać na uboczu.

Cechowa organizacja pośrednictwa pracy wygląda dzisiaj podobnie jak ta, którąśmy opisali w rozdziale pierwszym. Ogólna liczba instytucji, wyszukujących zajęć pod firmą cechów, sięgała w r. 1904 — 2.418; znalazły one wówczas pracę dla 204.509 osób; w latach 1909 — 1910 ilość dokonanych umieszczeń spadła do niecałych 200.000, co uderza szczególnie, gdy zważymy, że biura innych typów wykazują stale zwiększającą się liczbę klijentów [1]).

Na zakończenie wymienimy jeszcze system pośrednictwa pracy t. zw. neutralny. Polega on na tym, że zarząd biura spoczywa w rękach przedstawicieli jak pracodaw-

---

[2]) O cechowym pośrednictwie pracy por. Schmit. op. cit.. rozdz. I, a także Hand. d· Staatswis., str. 951.

ców, tak pracowników, i organizacje obu stron zainteresowanych łożą potrzebne fundusze.

Przez jakiś czas, jak wspominaliśmy, związki zawodowe hirsch-dunckerowskie w Niemczech odnosiły się z sympatją do tego systemu; ale przedsiębiorcy mówili o nim zawsze z wielką niechęcią [1]), i dzisiaj pośrednictwo neutralne" jest popierane jedynie przez pewną część pracodawców niezorganizowanych i chodzących luzem robotników fabrycznych i pracowników. Ponieważ zaś odsetek osób, należących do organizacji, i pośród jednych, i pośród drugich wciąż wzrasta, — stosunkowe znaczenie biur „neutralnych" będzie prawdopodobnie stale się zmniejszało.

W r. 1912 umieściły one w Niemczech zaledwie 47.678 osób, chociaż nominalnie skupiały dokoła siebie aż 183.232 pracodawców i 1.552.827 robotników [2].)

Gdzieindziej wyniki są jeszcze bardziej znikome.

V.

Wszystkie te systemy organizacji pośrednictwa pracy nie potrafiły więc, jak widzieliśmy, rozwiązać wielu trudności. Ujemne strony zawodowego stręczycielstwa rzucały się ogółowi w oczy, a biura związków robotniczych, stowarzyszeń pracodawców, cechów, biura „neutralne," wreszcie, nie mogły zaradzić złemu, nie posiadały bowiem często potrzebnych funduszów, poświęcały wiele sił na walkę wzajemną, albo nie zdobyły zaufania szerszej publiczności. Próbowano uciekać się do ogłoszeń w dziennikach, ale na tak chwiejnej i drogiej, dodajmy, podstawie niepodobna było nic trwałego budować.

---

[1]) „Związek niemieckich organizacji pracodawców" oświadczył w. r. 1909: „W interesie rozwoju przemysłowego ojczyzny biura pośrednictwa neutralne i gminne powinny być odrzucone". Schmit, op. cit., str. 65.

[2]) Cyfry te przytacza Schmit, powołując się na sprawozdania, umieszczane w „Arbeitsmarkt".

Wówczas zaczęto pisać i mówić o roli, jakąby zdołały z pewnością w danej dziedzinie odegrać gminy, szczególniej większe i zamożniejsze.

W ten sposób powstało t. zw. pośrednictwo gminne, oparte na zasadzie, że każda gmina, posiadająca znaczną liczbę mieszkańców, albo położona w okolicy przemysłowej, powinna założyć własne biuro dla wyszukiwania zajęć i utrzymywać je z własnych funduszów. W praktyce odpowiednia działalność gmin dotyczy prawie wyłącznie miast.

Normalny ustrój organizacyjny biur gminnych jest następujący.

Wszelkie funkcje biurowe spełniają specjalni płatni urzędnicy, którzy prowadzą stałą statystykę zaofiarowania i zapotrzebowania pracy, wpisują klijentów na listy, sprawdzają papiery i t. d. Pośrednictwo powinno być w zasadzie zupełnie bezpłatne, ponieważ chodzi głównie o pomoc tym, którzy dosłownie nie mają grosza przy duszy. Jeżeli gmina, ze względów finansowych, musi chociażby do pewnego stopnia pokryć swoje wydatki, to opłatę należy wyznaczyć możliwie najmniejszą i pobierać ją jedynie wówczas, gdy klijent istotnie przy pomocy biura wynalazł dla siebie zajęcie.

Zarząd biura spoczywa zwykle w rękach przedstawicieli stron zainteresowanych, t. j. pracodawców i pracowników, oraz reprezentantów gminy, przytym panuje pogląd, że nie należy ani przedsiębiorcom, ani robotnikom dawać przewagi liczebnej nad przeciwnikiem.

W Bazylei, naprzykład, 11 członków zarządów mianuje władza gminna — właściwie wybiera rada miejska — 3 wybierają przedsiębiorcy, 3 — robotnicy.

We Frankfurcie istnieje komisja nadzorcza, złożona z pracowników i pracodawców, mianowanych w równej liczbie przez Izbę rozjemczą.

W Strassburgu mamy do czynienia z komisją administracyjną w składzie 21 osób: przewodniczącego, 5 przedsiębiorców i 5 robotników wybiera rada miejska według swego uznania; następnie jeszcze 5 przedsiębiorców mia-

nują miejscowe połączone organizacje pracodawców, a jeszcze 5 robotników—zjednoczone związki zawodowe miasta.

Austrjacki „Państwowy urząd statystyki pracy“ ułożył w r. 1899 projekt organizacji pośrednictwa, projekt, przeznaczony dla całego państwa. Na czele biur w poszczególnych gminach miały stać komisje administracyjne, złożone z przewodniczącego, jego zastępcy i asesorów. Dwuch pierwszych mianuje reprezentacja gminna, asesorów zaś — sądy przemysłowe; w miejscowościach, gdzie sądów przemysłowych niema, połowę asesorów mianowałyby reprezentacje gminne z pośród pracodawców, drugą połowę z pośród pracowników — zarządy robotniczych kas chorych. Sądy przemysłowe, podług projektu, również musiałyby zachowywać równy podział mandatów pomiędzy obydwiema stronami [1]).

Pierwsze biuro gminne powstało w r. 1888 w Bernie, a za przykładem Bernu poszła wkrótce Bazylea, gdzie mamy właściwie do czynienia z państwowym pośrednictwem pracy, ponieważ w tym wypadku gmina i państwo stanowią jedną całość. W chwili obecnej Szwajcarja została już znacznie wyprzedzona przez Niemcy — szczególniej południowe,—które stanęły na czele ruchu w kierunku gminnego wyszukiwania zajęć.

Ciekawym jest, jakie stanowisko wobec biur gminnych zajęły potężne organizacje niemieckich robotników i przedsiębiorców.

Związki zawodowe hirsch-dunckerowskie, odnosząc się z sympatją do biur „neutralnych,“ powitały równie przychylnie próby zorganizowania pośrednictwa gminnego; związki chrześcijańskie dotychczas wolą się porozumiewać bezpośrednio z pracodawcami, obywając się bez pomocy gmin albo państwa. Najdłużej wahania przenikały sze-

---

[1]) Szczegółowy opis organizacji wewnętrznej wybitniejszych biur niemieckich znaleźć można w cytowej kilkakrotnie książce Schmit'a. Co się tyczy Austro-Węgier por. artykuł Z. Gargasa w „Ekonomiście“ z r. 1911 p. t. Publiczne pośrednictwo pracy w Galicji.

regi robotników-związkowców, znajdujących się pod wpływem socjalistycznym.

Początkowo kongresy t. zw. wolnych stowarzyszeń zawodowych w Halberstadt w r. 1892 i w Berlinie w r. 1896 wypowiedziały się stanowczo za zmonopolizowaniem rynku pracy przez organizacje robotnicze. Na kongresie frankfurckim w r. 1899 zwyciężył pogląd rewizjonistów, że biura gminne są w zasadzie dopuszczalne, o ile powstają w miastach, gdzie niema biur związkowych. W Stuttgarcie (r. 1902) i w Hamburgu (r. 1908) żądano już zwiększenia liczby gminnych instytucji pośrednictwa w celu skuteczniejszej walki z zawodowym stręczycielstwem; wreszcie kongres drezdeński w r. 1911 wezwał poszczególne związki, by przyłączały swoje biura do biur gminnych w charakterze specjalnych sekcji.

Natomiast większość przedsiębiorców traktuje wręcz wrogo dążenia gmin i reformatorów społecznych, by pośrednictwo pracy przeszło w ręce osób i instytucji, nie ogarniętych wirem walki klasowej. „Związek niemieckich organizacji pracodawców“ na naradach swoich wypowiedział się zupełnie wyraźnie; w r. 1906 uchwała odpowiednia brzmiała następująco: „Funkcjonujące dobrze biuro pośrednictwa (utworzone przez pracodawców) jest najlepszą bronią w walce o płacę zarobkową.“ Wychodząc z tego założenia „Związek„ nakreślił w r. 1910 wyraźny plan kampanji: „Trzeba wytężyć siły, by doprowadzić do zamknięcia biur pośrednictwa, które są zarządzane wspólnie przez pracodawców i pracowników (a więc biur gminnych, państwowych i „neutralnych“) i nie trzeba tworzyć nowych.“ [1]).

W r. 1908 w samych Prusach liczono już 88 biur gminnych; zaufanie zaś szerokich kół publiczności rosło bardzo szybko.

W. r. 1907 wszystkie biura omawianego typu wynalazły w całych Niemczech pracę dla 932.956 osób, w r. 1908—

---

[1]) Schmit, op. cit., str. 64 i 65.

dla 913.981, w. r. 1909 dla 915.331, w r. 1910 dla 1.087.431, w r. 1911 wreszcie dla 1.453.507 osób [1]).

We Francji gminy nie odegrywają, jak dotąd, większej roli w omawianej przez nas dziedzinie, w Anglji zaś, obok potężnej organizacji pośrednictwa związków zawodowych, na plan pierwszy wystąpiła inicjatywa władz państwowych.

Dnia 30 lipca 1909 r. na zasadzie Labour Exchanges Act zaczęto tworzyć biura, utrzymywane i nadzorowane przez państwo, zarządzane natomiast przez przedstawicieli pracowników i pracodawców w równej liczbie z każdej strony. Na czele całej akcji stanęło ministerjum handlu.

W lutym r. 1912 liczono ogółem 272 biura państwowe, w końcu zaś r. 1911 ogólna liczba osób umieszczonych sięgała 593.739 [2]). Pośrednictwo jest zupełnie bezpłatne, wszystkie koszty ponosi państwo, a nawet bezrobotny zamieszkały dalej, niż o 5 mil angielskich od miejsca, gdzie dostał pracę, — otrzymuje bezpłatny bilet kolejowy.

Poza tym organizacja wewnętrzna biur państwowych w Anglji jest zupełnie analogiczna do opisanych niemieckich instytucji gminnych.

Najtrudniejszym zagadnieniem, jakie musi rozwiązać pośrednictwo „neutralne“, gminne i państwowe, jest sprawa zachowania się podczas strajku albo lokautu.

Sprawa ta wywołała wiele dyskusji i prawdziwą powódź literatury polemicznej. Zrazu rzucono myśl, że podczas zatargów ekonomicznych, niezależnie od tego, kto je wywołał, biura powinny być w całym kraju dla obu stron zamknięte. Ale takie rozwiązanie, zdaniem pracodawców, przechylałoby znacznie szalę na korzyść robotników; niepodobna bowiem zakomunikować wszędzie na-

---

[2]) H. Herkner na str. 124 cytowanej książki przytacza dane dla lat 1907 1910, a Schmit na str; 84 dla r. 1911.

[1]) H. Herkner: Die Arbeiterfrage, I Bd., 1916. str, 125.

zwisk tysięcy strajkujących albo lokautowanych robotników, podczas gdy nazwa fabryki i nazwisko fabrykanta staną się powszechnie znanemi; robotnicy więc wyjadą do innych miast i znajdą pracę, bo biura nie potrafią sprawdzić, skąd ich klijenci pochodzą, — a pracodawca nie dostanie wcale pracowników, albo w zbyt niewielkiej ilości.

Obecnie panują dwa, nieco różniące się, poglądy. Zwolennicy pierwszego [1]) uważają, że taktyka biur podczas strajków i lokautów powinna być rozmaitą, zależnie od okoliczności każdorazowych, mieć zaś zawsze na celu doprowadzanie do pojednawczego załatwiania zatargów społeczno-ekonomicznych. Zarząd biurowy musi się zwrócić do obu stron z propozycją przekazania zatargu Sądowi przemysłowemu, czy Izbie rozjemczej. Jeżeli robotnicy nie zechcą podlegać postanowieniom Sądu albo Izby, — biuro funkcjonuje w dalszym ciągu, nie zwracając żadnej uwagi na strajkujących; jeżeli, przeciwnie, porozumienie nie nastąpi z winy przedsiębiorcy — wszystkie biura kraju są dla jego firmy zamknięte. W trzecim wypadku, gdy obie strony nie zgadzają się na polubowne załatwienie sprawy — pozostaje droga pośrednia: biuro nie przerywa swojej działalności i ogranicza się do uprzedzenia poszukujących pracy robotników, że w takiej to a takiej firmie trwa strajk albo lokaut.

W myśl drugiego poglądu [2]) nie należy kłaść nacisku na działalność pojednawczą biur pośrednictwa pracy, ponieważ istnieją inne, specjalne instytucje, dążące w tym kierunku. Wystarczy wywiesić wewnątrz lokalu zawiadomienie o zatargu w danym zakładzie przemysłowym, a robotnicy już sami rozstrzygną, czy mają bojkotować przedsiębiorców, walczących z ich współtowarzyszami, czy też nie. Podobne zawiadomienia rozsyłane być winny do wszystkich gminnych, państwowych i „neutral-

---

[1]) Por. Handwörterbuch der Staatswissenschafsen, I Bd. 2 Aufg., art. G Adlera, str. 951.

[2]) Por. H. Herkner, op. cit., 123.

nych“ biur w kraju i wszędzie podawane do wiadomości pracowników [1]).

VI.

„Pośrednictwo w dostarczaniu pracy stanowi.... na zachodzie Europy od lat mniej więcej dwudziestu jedną z kapitalnych kwestji bieżących, przedmiot specjalnej literatury książkowej i czasopiśmienniczej, dociekań przeróżnych stowarzyszeń, kongresów specjalnych, ankiet rządów i parlamentów. U nas zaś kwestja ta nie tylko nie była bodźcem jakiejkolwiek działalności. praktycznej, ale nie została, o ile mi wiadomo, ani badaną teoretycznie, ani nawet dotykaną....[2])

Słowa te znanego ekonomisty, napisane przed czternastu laty, dadzą się prawie w zupełności zastosować i do chwili obecnej. Faktorstwo zawodowe rozwinęło się w Królestwie Polskim ogromnie, a obowiązujący w państwie rosyjskim system koncesji tylko policyjnej w połączeniu ze znanym łapownictwem policyjnych urzędników nie dawał rękojmi, że władze nadzorcze będą istotnie dbały o interesy szerokich kół ludności. Dzisiaj nawet niepodobna ustalić, ile takich kantorów funkcjonuje chociażby w Warszawie, gdyż podczas ewakuacji w sierpniu r. 1915 odpowiednie dane albo zginęły, albo też zostały wywiezione.

A jednak nie ulega wątpliwości, że działalność stręczycieli zakreśla u nas bardzo szerokie kręgi, prawdopopodobnie stosunkowo szersze, niż, naprzykład, w Niemczech, nie posiadamy bowiem potężnych instytucji społecznych, któreby mogły, jak to się dzieje na zachodzie, ująć pośrednictwo pracy w swoje ręce.

---

[1]) O zachowaniu się biur gminnych, państwowych i „neutralnych“ por, Nedumann: Streikpolitik und Organis. der gemein. parit. Arbeitsnachweise in Deutsch. 1906.

[2]) „Ekonomista“, r. 1902, zeszyt IV, art. p. St. Bukowieckiego.

Z drugiej strony, domaga się gwałtownie pomocy od własnego społeczeństwa wciąż rosnąca emigracja stała i czasowa. Tłumy robotników rolnych, wyjeżdżające rok rocznie na szereg miesięcy do Niemiec, są w zupełności oddane na pastwę obcych pośredników, mających na względzie interes swojej firmy, nie zaś dobro polskiego ludu. Rzadkie są wysiłki, by tysiące robotników, spieszących po chleb na obczyznę, tysiące, którym grozi wynarodowienie, — skierować w inną stronę, zatrzymać w kraju.

Po wojnie długi jeszcze czas, z pewnością, nasze życie ekonomiczne nie powróci do stanu normalnego. I z pewnością brak pracy ciążyć będzie nad wieloma robotniczemi rodzinami; a jednocześnie, jeżeli potrafimy stworzyć odpowiednią organizację, w znacznym stopniu złemu można będzie zaradzić, skierowywując wiele „wolnych rąk“ do robót nad odbudową kraju i t. p.

To też społeczeństwo musi zawczasu pomyśleć o takim ustroju pośrednictwa pracy, któryby najwięcej odpowiadał naszym stosunkom i prowadził najkrótszą drogą do celu.

Na innym miejscu mówiliśmy już, dlaczego związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców nie potrafiły rozwiązać naszego zagadnienia. Są to organizacje bojujące, których wpływy i znaczenie na rynku pracy zależą od ogólnej sytuacji społecznej i ekonomicznej kraju. W okresach, naprzykład, depresji gospodarczej, gdy ulice zalegają tłumy bezrobotnych, gdy liczne fabryki sprowadzają swoją działalność do minimum, — przedsiębiorcy znajdują się w lepszym położeniu od robotników i z łatwością mogą zmusić tych ostatnich do ustępstw we wszelkich dziedzinach, a więc i w dziedzinie wyszukiwania pracy; wręcz przeciwnie bywa w okresach pomyślnych pod względem gospodarczym.

Zresztą, w Królestwie Polskim robotnicze związki zawodowe są jeszcze o tyle słabe, że z natury rzeczy — o ile nie nastąpią jakieś nieprzewidziane wypadki, — upłynie jeszcze dużo wody, zanim będą mogły się kusić o cał-

kowite zapanowanie nad rynkiem pracy. Jeżeli więc chcemy system pośrednictwa, który pragnęlibyśmy widzieć w Polsce, oprzeć na podstawach możliwie trwałych w ramach dzisiejszego ustroju, — musimy się zwrócić do jednego z trzech ostatnich typów, zobrazowanych w ciągu niniejszej pracy, do typu „neutralnego“, gminnego, albo też państwowego.

Biura „neutralne“ t. j. utrzymywane wspólnie przez pracodawców i pracowników, posiadają dwie wady zasadnicze. Przedewszystkim, podlegają zwykle wpływom głównie przedsiębiorców, ci bowiem łożą na nie większość potrzebnych funduszów; a następnie nie są popularne ani w kołach robotników, ani pracodawców. Przytaczaliśmy już powyżej niechętną o nich opinję „Związki niemieckich organizacji pracodawców“, z pośród zaś zrzeszeń robotniczych jedynie słabe związki hirsch-dunckerowskie w Niemczech i t. zw. żółte—t. j. społecznie umiarkowane, — we Francji, także bardzo nieliczne, wypowiadały się za instytucjami „neutralnemi“.

Niepodobna zatym przypuszczać, że ten system ma duże szanse rozwoju.

Pośrednictwu państwowemu znowu zawsze grozi zależność od nastrojów politycznych. Chociaż bowiem biura, naprzykład, angielskie, o których jużeśmy pisali, kierowane są przez samorządne instytucje, złożone z przedstawicieli robotników i pracodawców pod przewodnictwem delegata władz państwowych, — i ów delegat, jednakże, i płatni funkcjonarjusze z wielką trudnością jedynie mogliby się zupełnie uniezależnić od nastrojów, panujących w ministerjum, i, z drugiej strony, tendencje polityczne władz państwowych odbijałyby się na pracach biurowych.

Możnaby, naturalnie, zaradzić złemu przez zwiększenie do maximum samodzielności zarządów poszczególnych biur; ale bądź jak bądź więcej jest chyba wskazanym przekazać całą działalność samorządom gminnym, aby w ten sposób pozostawała ona pod bezpośrednią kontrolą społeczeństwa i jego lokalnych instytucji reprezentacyjnych.

Musimy więc uznać za najbardziej odpowiadającą stosunkom polskim formę wyszukiwania pracy — pośrednictwo gminne. Nakreślimy teraz plan owej przypuszczalnej organizacji.

Pierwszym warunkiem powodzenia biura jest zdobycie zaufania obydwu stron bezpośrednio zainteresowanych; muszą mieć one w zarządzie równe przedstawicielstwo. Z pośród licznych instytucji, któreby mogły w zasadzie wyborów dokonać, należy się zatrzymać na tych, co się cieszą największą popularnością; są to zrzeszenia zawodowe: robotnicze i pracownicze związki zawodowe oraz organizacje pracodawców tego samego typu. Wybory, następnie, powinny być jaknajszersze, system nominacji bowiem, jak naprzykład, proponowany przez Państwowy urząd statystyki pracy w Austrji w r. 1899[1]), wywołuje zawsze niezadowolenie. Reprezentacja gminna ma zupełne prawo wziąć udział w kierowaniu biurem przy pomocy swoich mężów zaufania, ludzi możliwie bezstronnych, „neutralnych“, przedstawicieli miejscowej inteligencji, radnych miejskich, uczestników Izb rozjemczych i t. p. Osoby te potrzebne są chociażby z tego względu, że gdyby ich nie było, reprezentanci robotników — pracowników i pracodawców prawdopodobnie rzadkoby dochodzili do porozumienia. Dlatego też, by nie przechylano sztucznie szali na żadną stronę, przewodniczenie powinno bezwzględnie spoczywać w rękach męża zaufania gminy.

Powstaje dalej pytanie, czy lepiej jest, gdy gmina deleguje tylko jednego przedstawiciela, czy też gdy bywa ich kilku? Jak się zdaje, drugi system ma więcej stron dodatnich; chodzi bowiem o to, że w razie równego podziału opinji — co się często zdarza — głos przewodniczącego daje przewagę. Tam więc, gdzie gmina wybiera jednego reprezentanta - przewodniczącego, reprezentant ów właściwie rozstrzyga według swojej woli we wszystkich sprawach spornych; odegrywa rolę dyktatora insty-

---

[1]) Patrz wyżej, str. 20.

tucji. Jeżeli, przeciwnie, mamy do czynienia z kilkoma osobami, może być mowa o wymianie zdań, o przekonywaniu, o decyzji na mocy faktycznej większości głosów.

Drugim nie mniej ważnym warunkiem powodzenia biura gminnego jest albo nie pobieranie wcale opłat za pomoc przy wyszukiwaniu pracy, albo przynajmniej jaknajwiększe ich zredukowanie.

Pośrednictwo gminne ma przecież dążyć do poprawy doli najbardziej upośledzonych warstw społeczeństwa, tych, które zwykle nie posiadają wcale oszczędności, i dla których nawet drobna opłata stanowi poważny wydatek. W każdym zaś razie nie należy zobowiązywać klijentów do udzielania zaliczek, a żądać wynagrodzenia jedynie za rzeczywistą usługę po dostarczeniu zajęcia i dostaniu przez klijenta zapłaty za pierwszy płatny okres pracy.

Rzecz naturalna, na tak szerokie zakreślającą koła działalność społeczną potrzebne są znaczne fundusze, nawet w tym wypadku, jeśli pewna część wydatków będzie się pokrywała przez owe minimalne opłaty klijentów. Najlepszą drogą ku pozyskaniu niezbędnych sum pieniężnych byłoby obracanie na potrzeby wyszukiwania pracy określonego stałego procentu od wszystkich dochodów gminy wogóle. Poza tym trzebaby się uciec do równie stałych i określonych corocznie subwencji państwowych.

Mówiliśmy już, że podstawą organizacji biur gminnych winna być całkowita samorządność, z warunkiem naturalnie przesyłania reprezentacjom gminnym, naprzykład, radom miejskim, sprawozdań z działalności i stanu finansowego. To też i subwencje państwowe oraz fundusze, przekazywane przez gminę, byłyby administrowane przez zarząd biura zupełnie samodzielnie.

Co się tyczy zachowania się podczas strajków i lokautów, opisaliśmy już powyżej dwie metody postępowania, propagowane przez dwa kierunki w literaturze naukowej i publicystycznej. U podstawy pierwszego leży zasada, że trzeba wykorzystywać wszelkie środki, by ułatwiać polubowne załatwianie zatargów pomiędzy kapitałem a pracą; biuro pośrednictwa pracy byłoby jednym ze

sposobów wywierania presji na obiedwie strony na korzyść Izb rozjemczych, Sądów przemysłowych i t. p.

Jednakże dają się tu zauważyć możliwe wyniki ujemne. Punktem wyjścia działalności biur gminnych jest niewtrącanie się do walki i nieporozumień klasowych.

Wszelkie więc, chociażby w najlepszej myśli, wywieranie nacisku w kierunku pojednawczym, mogłoby bądź to pośród robotników i pracowników, bądź też pośród pracodawców zachwiać zaufanie do bezstronności biura.

Z tych względów wystarczy komunikowanie osobom zainteresowanym o fakcie istnienia zatargu w danym zakładzie przemysłowym, pozostawiając sprawę załagodzenia sporu kompetentnym w tej dziedzinie Izbom rozjemczym.

Na zakończenie chcielibyśmy podkreślić jeszcze jedno.

Nie ulega wątpliwosci, że działalność pojedyńczych osób i instytucji bywa mniej owocną, niż prace zbiorowe większych ugrupowań. Gdy idzie o pośrednictwo pracy, ogromne ma znaczenie udzielanie sobie przez poszczególne biura pomocy materjalnej, informacji o osiągniętych wynikach, o doświadczeniach, zdobytych w ciągu dłuższych okresów funkcjonowania i t. p. Jeżeli, następnie, naprawdę chodzi o poinformowanie ogółu robotników i pracowników o wypadkach strajku i lokautu — a poinformowanie takie jest niezbędne, bo w przeciwnym razie klijenci biur narażaliby się na niepotrzebną stratę pieniędzy i czasu, udając się do pracodawców bojkotowanych lub stosujących lokaut, i zrywając z nimi po zbadaniu na miejscu istotnego stanu rzeczy, — jeżeli więc informować trzeba, to nie tylko robotników miejscowych, ale tymbardziej tych, którzy przybyć mogą z oddalonych okolic. Muszą, zatym, biura komunikować sobie wzajemnie odpowiednie dane.

Od tego punktu jeszcze krok jeden — i zgodzimy się na wniosek, wyciągnięty przez większość instytucji gminnych pośrednictwa pracy w Niemczech. Oto poszczególne biura powinny utworzyć pomiędzy sobą większy związek, powinni ich przedstawiciele spotykać się ze

sobą stale na zjazdach, informować tam o swoich spostrzeżeniach, doświadczeniach i t. p.

Wówczas z łatwością można będzie uzgodnić taktykę w sprawie strajków i lokautów, a jednocześnie walka z zawodowym stręczycielstwem stanie się bardziej jednolitą i przez to bardziej skuteczną. Związek połączonych biur gminnych z łatwością zdoła brać na siebie inicjatywę ankiet dla zbadania stanu kantorów faktorskich, będzie opracowywał odpowiednie wnioski prawne, będzie wywierał wpływ na członków ciał prawodawczych i na opinję publiczną.

Istnieje wreszcie cały szereg przedsięwzięć, bardzo potrzebnych dla prawidłowego zorganizowania pośrednictwa pracy, ale zatrudnych dla biur pojedyńczych. Wydawanie, naprzykład, stałego organu, któryby opracowywał teoretycznie różne związane z brakiem pracy zagadnienia, informował publiczność o postępach działalności gmin w danym kierunku i t. p. — miałoby z pewnością duże znaczenie. W Niemczech wychodzi już od kilku lat takie pismo zwolenników gminnych instytucji w naszej dziedzinie p. t. „Arteitsmarkt“; odegrywa ono wielką rolę w całym ruchu, popychało go niejednokrotnie naprzód, badając sumiennie projekty różnych reform, przysłużyło się także do zwalczania działalności faktorów.

Słowem, po założeniu w Królestwie Polskim szeregu biur gminnych według nakreślonych powyżej zasad, — należałoby dążyć do zjednoczenia wszystkich w rozgałęzionym związku, zwołującym perjodyczne zjazdy, wydającym zawodowe organy i t. d. Oczywista, centralizacja zbyt daleko idąca, byłaby tu stanowczo szkodliwą. Nie dałaby się ona pogodzić z zależnością każdego biura zosobna od poszczególnych reprezentacji gminnych, i, zresztą, warunki pracy w różnych częściach kraju będą z pewnością o tyle się od siebie różniły, że o kierowaniu z jednego punktu wszystkiemi instytucjami naraz nie będzie mowy. Dlatego też chodzi nie o zbudowanie jednolitej wewnętrznie, zcentralizowanej organizacji, lecz o unję

federacyjną, pozostawiającą biurom całkowitą samodzielność w ich codziennej działalności.

Do organizowania pośrednictwa pracy powinny przystąpić przedewszystkim rady miejskie. W miastach zawodowe stręczycielstwo zapuściło najgłębiej korzenie, w miastach jest zawsze największa liczba bezrobotnych, tu zatym powinna być natychmiast podjęta energiczna walka.

Niepodobna się łudzić, że tą drogą usuniemy zupełnie klęskę braku pracy, jest ona bowiem związana z całokształtem sposobów wytwarzania w chwili obecnej, z całością współczesnego ustroju gospodarczego. Ale, bądź jak bądź, społeczeństwo musi przynajmniej zmniejszyć rozmiary nieszczęsnego stanu rzeczy. Pokrycie kraju gęstą siecią instytucji wyszukiwania pracy, któreby zajęły pierwsze miejsce obok biur związków robotników i pracodawców, a przeciwstawiły się bezwzględnie kantorom stręczycieli,—należy do zadań polskiego samorządu gminnego.

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 24
Pomocy Społecznej · Zdrowia

24 KPIP
1100024
1100024